

Fala protestów w Rumunii – groźba destabilizacji sytuacji wewnętrznej?

Tomasz Dąbrowski

Od 13 stycznia w Rumunii trwają największe od końca lat dziewięćdziesiątych demonstracje antyrządowe. Według rumuńskiej żandarmerii w kulminacyjnym momencie w manifestacjach brało udział około 13 tysięcy osób w całym kraju. Z wyjątkiem Bukaresztu – gdzie demonstracje przerodziły się w jednodniowe gwałtowne zamieszki – manifestacje mają charakter pokojowy. Bezpośrednią przyczyną wybuchu protestów były rządowe plany częściowej prywatyzacji systemu służby zdrowia. W związku z demonstracjami rząd wycofał się z kontrowersyjnego projektu ustawy, ale protesty trwają nadal i przybierają na sile. Demonstranci domagają się ustąpienia prezydenta Traiana Băsescu, dymisji centroprawicowego rządu Emila Boca oraz zarzucenia polityki cięć budżetowych.

Komentarz

- Obecna seria demonstracji stanowi nowy fenomen społeczny w Rumunii – organizowane są one z wykorzystaniem najnowszych technologii (portale internetowe) oraz z pominięciem antyrządowych ugrupowań. Ich przebieg wskazuje nie tylko na głębokie rozczarowanie społeczeństwa polityką władz, ale także na wyższy niż powszechnie oceniano potencjał protestu. Dotychczasowe bowiem próby zorganizowania serii protestów przez partie opozycyjne oraz centrale związkowe zazwyczaj kończyły się fiaskiem.
- U źródeł społecznego niezadowolenia leży obniżenie stopy życiowej obywateli na przestrzeni ostatnich trzech lat. W związku z kryzysem gospodarczym oraz programem oszczędnościowym uzgodnionym z Międzynarodowym Funduszem Walutowym w 2009 roku (20 mld euro kredytu) centroprawicowy rząd ograniczył o 25% płace w sektorze publicznym, podwyższył podatek VAT z 19 do 24% oraz zlikwidował szereg przywilejów socjalnych i emerytalnych. W 2012 roku władze planowały dalsze oszczędności, m.in. reformę służby zdrowia oraz prywatyzację szeregu państwowych firm. Dotychczasowa polityka skutkuje poprawą sytuacji w finansach publicznych (w 2012 roku zakładany deficyt finansów publicznych 4,4% PKB), ale jednocześnie negatywnie odbija się na wzroście gospodarczym i poziomie życia obywateli. Rumunia najpóźniej wyszła z recesji w regionie, a prognozowany wzrost w 2012 roku jest umiarkowany (1,5% PKB).
- Znajdujące się w opozycji i występujące jako wspólny blok antyrządowy Partia Socjalistyczna (PSD), Partia Narodowo-Liberalna (PNL) oraz Partia Konserwatywna (PC)

starają się wykorzystać i patronować wybuchowi społecznego protestu. Jednak jest mało prawdopodobne, aby w tym momencie opozycji udało się doprowadzić do dymisji rządu i przyspieszonych wyborów. Obecna koalicja centroprawicowej Partii Demokratyczno-Liberalnej (PDL) oraz Demokratycznego Związku Węgrów w Rumunii (UDMR) ma niewielką, ale stabilną większość w parlamencie. Oba ugrupowania cieszą się obecnie bardzo niskim poparciem społecznym – PDL na poziomie 8%, UDMR na poziomie 3% – i nie zgodzą się na przyspieszone wybory.

- Prawdopodobnie głównym skutkiem fali demonstracji będzie częściowa rezygnacja rządu z działań oszczędnościowych. Jest mało prawdopodobne, że pozwoli to rządzącym partiom odbudować poparcie w społeczeństwie. Do władzy w listopadowych wyborach zapewne dojdzie blok partii opozycyjnych (obecne poparcie na poziomie 50%). Nie można też wykluczyć pojawienia się nowych ugrupowań, które będą chciały politycznie zagospodarować obecny ruch protestu.